

Stosław Łaguna

Dwie elekcje



Opracowanie redakcyjne Artur Lis



Stosław Łaguna (1833-1900)

Źródło: <http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=3736&from=publication>
(domena publiczna)

[Kup książkę](#)



Stosław Łaguna

Dwie elekcje

Opracowanie redakcyjne Artur Lis



Sandomierz 2021

Projekt okładki, redakcja techniczna:
Rafał Podleśny

Recenzenci:

prof. dr hab. Czesław Deptuła,
dr hab. Marek Bielecki

Copyright 2021 by Artur Lis

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-7639-248-6

[Kup książkę](#)

Spis treści



<i>Komentarz edytorski</i>		7
<i>Stosław Klemens Łaguna</i>		11
<i>Dwie elekcje</i>		17
<i>Wiece w Mąkolnie</i>		79
<i>Przypisy końcowe</i>		87
<i>Aneks</i>		97
<i>Elekcja na biskupstwo krakowskie</i>		
<i>Wincentego Kadłubka</i>		99
<i>Dwa synody z 1212 roku</i>		107



Komentarz edytorski



I

Komentarz edytorski



Podstawą wydania obu artykułów były *Pisma Stosława Łaguny poprzedzone zarysem biograficzno krytycznym przez Józefa Bielińskiego*, Warszawa 1915. Teksty poddano ostrożnej modernizacji w zakresie ortografii i interpunkcji. Według współczesnych konwencji przygotowano przypisy i zaznaczono cytaty długie.



Stosław Klemens Łaguna
(23 listopad 1833 - 28 kwiecień 1900)



II

Stosław Klemens Łaguna

(23 listopad 1833 - 28 kwiecień 1900)



Łaguna Stosław Klemens Stanisław (*Лагуна Стослав Иванович*), h. Grzymała, urodził się 23 listopada 1833 roku w Sandomierzu (gub. sandomierska) w Królestwie Polskim. Był synem Jana, prezesa Trybunału Cywilnego w Kaliszu i Izabelli z Nideckich. W 1850 roku ukończył gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. Następnie wyjechał na studia do Petersburga, gdzie kształcił się na Wydziale Prawa Uniwersytetu Petersburskiego, a jego wykładowcami byli m.in. Romuald Hube, Antoni Czajkowski, Stanisław Budziński oraz Hieronim Krzyżanowski. Po ukończeniu studiów w sierpniu 1855 roku, powrócił do Warszawy, gdzie odbył aplikację sądową i został pisarzem w sądzie w Kaliszu. W 1857 r. został powołany do Komisji Kodyfikacyjnej Królestwa Polskiego w Petersburgu. Dalszym etapem jego kariery było zatrudnienie na stanowisku adiunkta w katedrze prawa polskiego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Petersburskiego. Na uczelni wykładał od 1859 do 1861 r. historię prawa oraz prawo administracyjne. Dodatkowo pracował jako nauczyciel historii w petersburskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej. Stosław Łaguna dał się poznać jako utalentowany młody badacz. Zyskał uznanie wśród profesorów oraz cieszył się autorytetem wśród studentów.

Za uczestnictwo w nabożeństwie żałobnym dla uczczenia pamięci pięciu poległych w Warszawie Polaków, spotkały go represje. W trakcie przesłuchań prowadzonych przez władze uczelni wyparł się udziału w nabożeństwie, za co spotkał się z szykanami polskich studentów (Polacy urządzili na jego wykładzie 4 kwietnia 1861 r. „kocią muzykę”). Z powodu ogólnego niezrozumienia i depresji zrezygnował z pracy na uczelni i wyjechał do Królestwa Polskiego. Za wstawiennictwem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego (1803–1877) uzyskał posadę sędziego trybunału warszawskiego z przeznaczeniem do wydziału hipotecznego. Odmówił podjęcia pracy wykładowcy w Szkole Głównej. Nie chciał angażować się w bieżącą działalność polityczną pozostając zwolennikiem pracy organicznej i autonomii narodowej. Po wybuchu powstania styczniowego w 1863 r. zaangażował się w działalność konspiracyjną i przez kilka miesięcy pełnił funkcję dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych, a w jego mieszkaniu na Lesznie odbywały się posiedzenia Rządu Narodowego. Za czasów dyktatury Romualda Traugutta (1826–1864) wycofał się z pracy w tajnej organizacji. W kwietniu 1864 r. został aresztowany przez policję carską i zesłany do Woroneża, a następnie Bobowa. Do Warszawy powrócił dopiero w 1875 roku.

Po przyjeździe do Królestwa Polskiego, Łaguna zaangażował się w prace redakcyjne miesięcznika „Ateneum”. W 1859 r. debiutował jako historyk, ogłaszając pierwszą pracę pt. „Hanza nad Dźwiną w XIII wieku”. Publikował stosunkowo niewiele, ale każda z jego prac miała wartość odrębnego traktatu naukowego. Jego erudycja i warsztat pracy budziły zdziwienie w środowisku naukowym. Opublikował m.in.: „Kilka uwag nad wywodem historycznym niektórych artykułów statutu wiślickiego”, „Prawo graniczne polskie”, „Dwie elekcje”, „Pierwsze wieki kościoła polskiego”, „Rodowód Piastów”. Dorobek historyczny Łaguny charakteryzuje się wnikliwą analizą i krytyką źródeł. Specjalizował się w mediewistyce i naukach pomocniczych historii. Był pierwszym wybitnym przedstawicielem szkoły krytycznej w historiografii polskiej.

Ostatnie lata Stosław Łaguna spędził w osamotnieniu, zmarł na udar mózgu 28 kwietnia 1900 r. i został pochowany na warszawskich Powązkach. Większość jego rękopiśmiennej spuścizny spłonęła w powstaniu warszawskim 1944 roku.

Wybór literatury:

Bardach J., *Łaguna Stosław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1973, t. 18, s. 196–198.

Bazyłow L., *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.

Bieliński J., *Życie i pisma Stosława Łaguny*, [w:] *S. Łaguna, Pisma*, Warszawa 1915.

Kijas A., *Polacy w Rosji od XVIII do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Poznań 2000.

Nowiński F., *Polacy na Uniwersytecie petersburskim w latach 1832–1884*, Wrocław 1986.

Winiarz A., *Działalność naukowa Stosława Łaguny*, „Kwartalnik Historyczny” R. 14, 1900, s. 571–583.

Netografia:

<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/laguna-stoslaw-klemens-stanislaw>

Stosław Łaguna
Dwie elekcje

III

Dwie elekcje¹



to nie piękniejsza bywa krotochwila,
Sieść sobie z kilkiem osób, kiedy wolna chwila,
...Albo przejrzeć kilka kart onych dziejów dawnych,
Nasłuchać się zwyczajów zacnych ludzi sławnych.
Rej, w „Wizerunku.”

Od bitwy pod Zawichostem (1205 r.), która zakończyła się klęską i zgonem Romana księcia halickiego, ziemia krakowska i sandomierska używały przez lat kilka pokoju, a młodziuchny zwycięzca, Leszek Biały, umacniał tymczasem swą władzę w Krakowie. Orężem zabezpieczył się od napaści zewnętrznej, ale cóż mogło uchronić go od zaburzeń domowych, przed którymi niejednokrotnie już ustępować musiał wraz z matką do Sandomierza? Teraz i matki mu nie stało. Szczęściem dla siebie, Leszek poszedł śladem ojca, Kazimierza Sprawiedliwego: wobec chwiejnych umysłów panów krakowskich, szukał i znalazł poparcie w ścisłym sojuszu z duchowieństwem. Naczelnym tu zwierzchnikiem kleru był Pełka, biskup krakowski, dawny i wypróbowany stronnik Kazimierza, wierny też przyjaciel i opiekun jego dzieci. On to na radzie starszyny, zebranej po zgonie księcia Sprawiedliwego, nie wahał się wynieść wyraźnie zasady dziedziczności

tronu ponad prawo elekcji, co dziwnie w uszach zgromadzenia wyborczego brzmieć musiało; on też po bitwie mozgawskiej utrzymał Kazimierzowiczów na Wawelu; wreszcie, staraniami Pełki zawdzięczał Leszek swoje ostateczne powołanie na tron krakowski. I tradycja przeto domowa i interes obecny popychały Leszka w przyjazne objęcia biskupa, nakazywały mu koniecznie oprzeć swą politykę na związku z kościołem, zwłaszcza też w czasie, gdy usunięty niedawno z Krakowa, spółzawodnik Leszka, Władysław Laskonogi, toczył zażartą walkę z duchowieństwem. Widzimy tedy Leszka na zjeździe z głównym wrogiem Laskonogiego, arcybiskupem gnieźnieńskim, oraz z innymi biskupami i opatami; widzimy, że czyni nadania klasztorom, że na koniec stara się o poparcie w Rzymie, gdzie papież, „biorąc na uwagę szczerą pobożność i wiarę, którą ku niemu i kościołowi rzymskiemu książę żywi, przyjmuje jego osobę, księstwo i wszelkie posiadłości pod opiekę św. Piotra”.

Opieka papieska była potężną rękojmią bezpieczeństwa w te czasy, kiedy Rzym jednym dawał korony, a drugim je odbierał, kiedy, wśród zaburzającego społeczeństwo świeckie nierządu, Stolica Apostolska była rzeczywistą stolicą świata i sprawami jego kierowała. Jeśli Kazimierz, dla umocnienia się w Krakowie, wyjednywał sobie potwierdzenie od Aleksandra III papieża, o ileż pożądańsza dla jego syna musiała być protekcja tak potężnego władcy, jak Innocenty III? Mógł więc Leszek cieszyć się owocami dotychczasowej polityki, mógł spokojniej spoglądać w przyszłość; gdy wtem zaszedł wypadek, który spokojność tę mógł naruszyć.

W osmym miesiącu po wydaniu protekcyjnego listu przez papieża, stary Pełka dnia 11 września 1207 r. zakończył życie, po 22 letnich rządach na biskupstwie. Książę tracił w nim nie tylko przyjaciela i doradcę, ale zarazem główną podporę swej władzy w Krakowskiem; gdyż Pełka „był onych czasów tak możnym biskupem, że co jedno chciał, podług myśli jego wszystko rycerstwo ziemi krakowskiej na wszystko zezwalało”. W istocie, zmarły biskup był członkiem możnego rodu, przyjaźń więc Pełki zapewniała księciu pomoc wszystkich jego krewniaków; bo, jak powiada głęboki znawca przeszłości, cały ród, cała parentela potężnych możnowładców w jedną rzucała się

sprawę. Boć też związek rodowy był wtedy jeszcze tak z całą siłą doznawany w uczuciach, jak był wyrażany w prawach rodzinno-majątkowych: bo wtedy w rodzinie jeden za wszystkich, wszyscy za jednego stawali; jednego krzywdę wszyscy z prawa krwawo mścili; a wyraz „krewny” nie był, jak dziś, niemal teoryjnym tylko pojęciem, lecz na to słowo wówczas stała krew na myśli i wrzała w żyłach rodziny całej.

Jako pasterz ogromnej diecezji, Pełka nie tylko osłaniał księcia powagą wysokiej dostojności kościelnej i stan duchowny po stronie Leszka zatrzymywał, ale mógł nadto w razie potrzeby wesprzeć go środkami materialnymi, których dostarczały liczne posiadłości biskupstwa. Biskupie klucze iłżecki, tarszecki, państwo sławkowskie, państwo muszyńskie, że pominiemy kapitulną kasztelanię Chropy, były to dobra obszarem przewyższające niejedno hrabstwo niemieckie. Ubogi władca, zostając biskupem krakowskim, od razu i sam się stawał magnatem, nieustępującym bogactwem najznamienitszym panom, i krewniaków swych wzbogacał.

Mając takie dostatki, biskup krakowski miał wtedy i siłę zbrojną, a jego rycerski orszak, jeśli nie dorównywał drużynie książęcej, to niewiele mu do tego brakowało, a w każdym razie, liczniejszym był bez porównania, aniżeli dworskie poczty najpotężniejszych magnatów, nie wyłączając nawet wojewody krakowskiego. A poczty to były nie błahe; bo już wtedy istnieje kwitnący do ostatnich lat w Rzeczypospolitej szlacheckiej zwyczaj czepiania się klamki dworskiej. Kto tylko nie kierował się na teologa lub prawnika, a więc przeważająca część młodzieży, wstępował do praktycznej szkoły życia na dworze wielkiego pana, duchownego lub świeckiego. Owszem i klerycy, czyli, jak dawniej mówiono, „żacy”, przechodzili częstokroć ten dworski nowicjat. Godyk Dnieprowic spod Pełczysk został kapelanem u biskupa, zaś Jan Dnieprowic, zapewne brat tamtego, jest rycerzem wojewody. Niech sobie Sulisław Gęba będzie łowczym u kasztelana; biskup ma nie tylko łowczego, ale i podłowczego Marcina, a w gronie swoich rycerzy liczy dwóch innych Marcinów: Pierścionka i brata Zbiwojowego. Stary Jędrzej był koniuszym zmarłego biskupa Pełki; syn jego, także Jędrzej, woli wysługiwać się bogaczowi świeckiemu, jakim był Pakosław Lasocic. Jeśli śladem tego, stroniącego od klery-

ków, Jędrzejowicza pójda Bogusław z Brzeźna, Iwan Nosaty, Racibór Tłusty i trzynastu innych rycerzy, to dwór biskupi dwakroć liczniejszą pociągnie ku sobie gromadę ochotników. I nic w tym dziwnego; bo tu się uśmiecha niepłonna nadzieja osiągnięcia jakiego urzędu, bo mnóstwo tu komorników i stolników, koniuszych i podczaszych, łowczych, podkoniuszych, podstolich, i trzeba by prawdziwego nie-szczęścia, żeby się żadnego z tych urzędów z czasem nie dosłużyć. A nuż się uda zostać „włóдарzem”, z łacińska „prokuratorem”, to jest rządcą jakiego klucza w dobrach stołowych! Wtedy droga do majątku otwarta już i pewna, a mniejsza, że dla sumienia śliska. Bo gdy, na przykład, „włóдарz” Zegram kupi sobie wieś za pieniądze biskupa i zemrze, nie oczyściwszy sumienia; toć troskliwi o jego zbawienie synowie, mistrz Goćwin i ksiądz Jan, bacząc, że „kto cudzą rzecz przywłaszczy, a nie odda, zasłuży na otchłań piekielną”, staną przed księciem i dobrowolnie oddadzą biskupowi wioskę „na wieczność”; a tak i „kondycję duszy ojca swego w rajskich siedliskach polepszą”, i „niebezpieczeństwu swoich dusz zaradzą”, i zjedną sobie nazwę „mężów wiary i czci godnych”, i nawet nie utracą wioski, którą im biskup zostawi na dożywocie, pragnąc przez to „innych podobnych do takiej” rzetelności zachęcić. Co większa, przy tej sposobności, ogólny nastrój pobożny udzieli się samemu ksiądzęciu, który „dla dobra duszy swej i swych następców” nada prawo zbudowania w tej wiosce karczmy i różne inne przywileje. Tyle korzyści, płynących z tego źródła, które nieboszczyk Zegram mimo chcąc otworzył, w nikim zapewne nie ostudziły żądzy awansowania na włóдарza. Wreszcie, jeśli nie każdemu zostać prokuratorem lub komornikiem, to i niższe obowiązki podkomorzego, wojskiego, w ostateczności – giermka, nie są także do pogardzenia. Wprawdzie to urzędy nie książęce, nie ziemskie; aleć dla młodzieży, na początek, dobra jest służba i u biskupa. Więc kto się tu dostał, i sam służbę ceni, i dla krewniaków stara się o miejsce. Mirosław jest z początku giermkiem biskupim; w dziesięć lat potem ujrzymy Mira z Sędziszowa rycerzem. Wawrzyniec pełni w tych czasach urząd podkomorzego; Ptaszek Wawrzyńcewicz, choć nie ma urzędu, będzie towarzyszył biskupowi na wiecu. Szczęśliwszy od Wawrzyńca, inny podkomorzy, Chwał, cieszy się, że brat jego młodszy Jan znalazł

miejsce w szeregu rycerzy biskupich. Jeżeli „miles” Gawel z Koniuszy służy dziś po rycersku jednemu biskupowi, to u jego następcy będzie „milesem” Bogusław z Koniuszy. Na dwór pasterza tłoczy się młodzież zewsząd; między krakowiakami znajdzie się i sieradzanin i węgryzin; tłoczą się „wielcy” i „mali”. Obok dwóch braci Benka i Mileja, synów Pawła z Tarska, zapewne oficjalisty z tej wsi biskupiej, nie sromają się pożywać dworskiego chleba dzieci dostojniejszego rodu, jak Trojan Trojanowic, pono syn kanonika, z którym się dalej spotkamy; jak syn możnego domu Gryfów, Janek Klimencic, któremu to dworszczyzna nie przeszkodzi później zostać kanclerzem. W pół wieku potem, ziemianin z pod Wieliczki Chwalibóg, nie posiadając sam żadnego urzędu, z pewną chlubą wspominać będzie, że ojciec jego Dobrosław był niegdyś koniuszym biskupa.

Łatwo zrozumieć, że pan duchowny, który mógł rozkazywać tak licznej drużynie zbrojnej, był istotną potęgą w społeczeństwie wielce ruchliwym, zmiennym w polityce, a zawsze pochopnym do korda. Jeśli, jak głosiło stare przysłowie, pożądanym było „mieć księdza w rodzie”, o ileż goręcej każdy ród pragnął ujrzeć swego krewniaka na biskupstwie. I dla książęcia wreszcie nie było obojętnym, kto obejmie rządy diecezji, wierny przyjaciel czy zmiennik wątpliwy. Śmierć bowiem biskupa krakowskiego sprowadzała bezpośrednio zmianę w ustosunkowaniu sił różnych stronnictw, których nigdy nie brakowało, a które rzadko kiedy cicho siedziały. Zaszły obecnie zgon Pełki o tyle był jeszcze ważniejszym wypadkiem, że w starym porządku obsadzania katedr biskupich Stolica Apostolska przeprowadziła teraz zmianę zasadniczą.

Sto lat zaledwie upłynęło od czasu, kiedy papież Paschalis II uskarżał się, że monarcha polski osadza biskupów na katedrach samowolnie, bez zezwolenia stolicy apostolskiej. Wtedy, stawione przez Rzym arcybiskupowi gnieźnieńskiemu żądanie, aby przed przyjęciem paliusza, złożył obowiązkową przysięgę, wprawiło pobożnego „króla” i starszyznę krajową w zadziwienie. Bolesław Krzywousty i „magnaci” uznali wtedy, że arcybiskup nie potrzebuje przysięgać. W pół wieku później, episkopat polski uznał klątwę rzuconą przez legata papieskiego za nieważną; czym oburzony Eugeniusz III,

posyłając biskupom surowe upomnienie, po zwykłym na początku listu pozdrowieniu apostolskim, dodaje, że jeśli z błogosławieństwem zwraca się do nich, to nie dlatego, iżby na takowe zasłużyli, ale jedynie z łaskowości Stolicy Apostolskiej. Czas wszelako płynął i przynosił zmiany; ośmiu legatów przyjeżdżało z kolei, zaprowadzając stopniowo reformy gregoriańskie w urządzeniach kościelnych; opór się zmniejszał, nowe zasady zyskiwały, zwolna wprowadzicie, coraz nowych stronników. Duchowieństwo poczęło zbierać się na synody i z pod przewagi władzy świeckiej usuwać. Biskupi kujawski, wrocławski, krakowski i płocki wyjednywali sobie u papieża bulle, stwierdzające ich posiadłości i przywileje. Nawet władza książęca uznała za korzystne szukać sobie sankcji w stolicy Piotrowej i stwierdzać uchwały krajowe powagą papieża. Mianowicie w Krakowskim wyraźnym był zwrot umysłów w tym kierunku. Nie wszystko jednak było już dokonany, a wyznawcy starego porządku dość byli jeszcze liczni. Mianowanie biskupów jeszcze zależało od woli książąt.

Ale skoro w Niemczech już od lat wielu, bo od sejmku w Wormacji 1122 r., kapitułom przyznane zostało prawo wyboru biskupów i opatów, to i dla Polski zbliżała się pora przeprowadzenia zmiany w tymże duchu. Pora ta istotnie nadeszła teraz, gdy na stolicy papieskiej zasiadł Innocenty III, mąż wielkiego umysłu, co kierował sprawami całej Europy z energią i zręcznością, budzącą podziw nawet w tych, którzy poglądów jego nie podzielają. Wszystkie zresztą okoliczności sprzyjające złożyły się po temu, bo papież do przeprowadzenia reformy w hierarchii kościelnej, do wyzwolenia kleryków spod władzy laików, znalazł w Polsce dzielnego pomocnika w Henryku arcybiskupie gnieźnieńskim; bo panujący książę Leszek, zawdzięczając wiele Kościołowi, widział potrzebę ustąpienia żądaniom Rzymu; bo na koniec katedra biskupia zawakowała w Krakowie, gdzie ludzie, przywykli wybierać sobie książąt, łatwiej z ideą wyborów kościelnych oswoić się mogli. Następca Pełki miał być pierwszym, wybranym przez kapitułę biskupem. Pytanie, kto nim będzie, nie traciło przez to na wadze dla żadnego stronnictwa.

Kapituła składała się z sześciu prałatów, inaczej „personami” zwanych, oraz dwudziestu czterech kanoników. Mieli w niej stalle

opat tyniecki i archidiakonowie sandomierski, zawichojski i lubelski, dwóm ostatnim, w późniejszych czasach nie służyło prawo głosu.

Jakże ciekawym byłoby bliższe zapoznanie się z działającymi na wyborach osobami. Na nieszczęście, skreślić możemy tylko ich sylwetki, i to sylwetki o niezbyt wyraźnych rysach, gdyż skutkiem burz w czasach dawnych i lekceważenia pamiątek przeszłości przez następne pokolenia, szczupła tylko liczba pomników piśmiennych doszła rąk naszych. Zaczniemy od dziekanii, która w katedrze krakowskiej „wbrew naturze i porządkowi innych kościołów” była najwyższą i po biskupiej pierwszą godnością.

Zajmuje ją w tym czasie Polak Wysesław, przez skrócenie zwany Wisławem. Pochodził on ze wsi Kościelca, pod Proszowicami, a miał należeć do rodu zwanego Zabawą. Radzibyśmy ród jego uważać za spokrewniony z Odrowążami i kujawskimi Ogończykami, wśród których imię Wisław bywało pospolitym. Domysł ten tym więcej nabywa prawdopodobieństwa, że i Ogończykowie posiadali dwa Kościelce: jeden na Kujawach a drugi na Pomorzu, ród zaś dziekana Wisława miał właśnie przybyć z Pomorza. Wreszcie, jeśli wspomnimy znane zatargi Odrowążów z Gryfitami, nie będzie bez znaczenia ta okoliczność, że gdy po wielu latach przyszło do wyboru Wisława na biskupią stolicę, głównym jego przeciwnikiem okazał się mistrz Jędrzej z domu Gryfów. Wisław jest teraz jeszcze człowiekiem młodym, skoro po ćwierciowiekowym sprawowaniu dekanatu będzie potem jedenaście lat jeszcze rządził biskupstwem. Jednakże, lubo młody, powoduje się więcej rozważą aniżeli uczuciem. Cecha to zresztą rodowa. O członkach domu Zabawa mówiono, że bywali „sensaci”; w Wisławie też poznajemy sensata, a przynajmniej człowieka więcej oględnego. Jak później, w czasie walki Konrada mazowieckiego z Henrykiem Brodatym, potrafi on uniknąć starcia z jedną lub z drugą stroną, owszem, będzie wiecował spokojnie naprzemian to z Henrykiem, to z Konradem i Grzymisławą; tak i obecnie, gdy duchowieństwo rozpadło się na dwa stronnictwa reformatorskie i zachowawcze, Wisław, którego usposobienie wrodzone winno było zbliżać do obozu tych ostatnich, nie sprzeciwia się jednak reformie. Zwykle siedzi w Krakowie, gdzie pilnie spełnia swe obowiązki, pre-